Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędności Nr. 150.709. Cena N-ru 80 Mkp.

Wydawn. ROK 54 KRAKÓW, DNIA 4. CZERWCA 1922. Nr. 23.

DJABEŁ



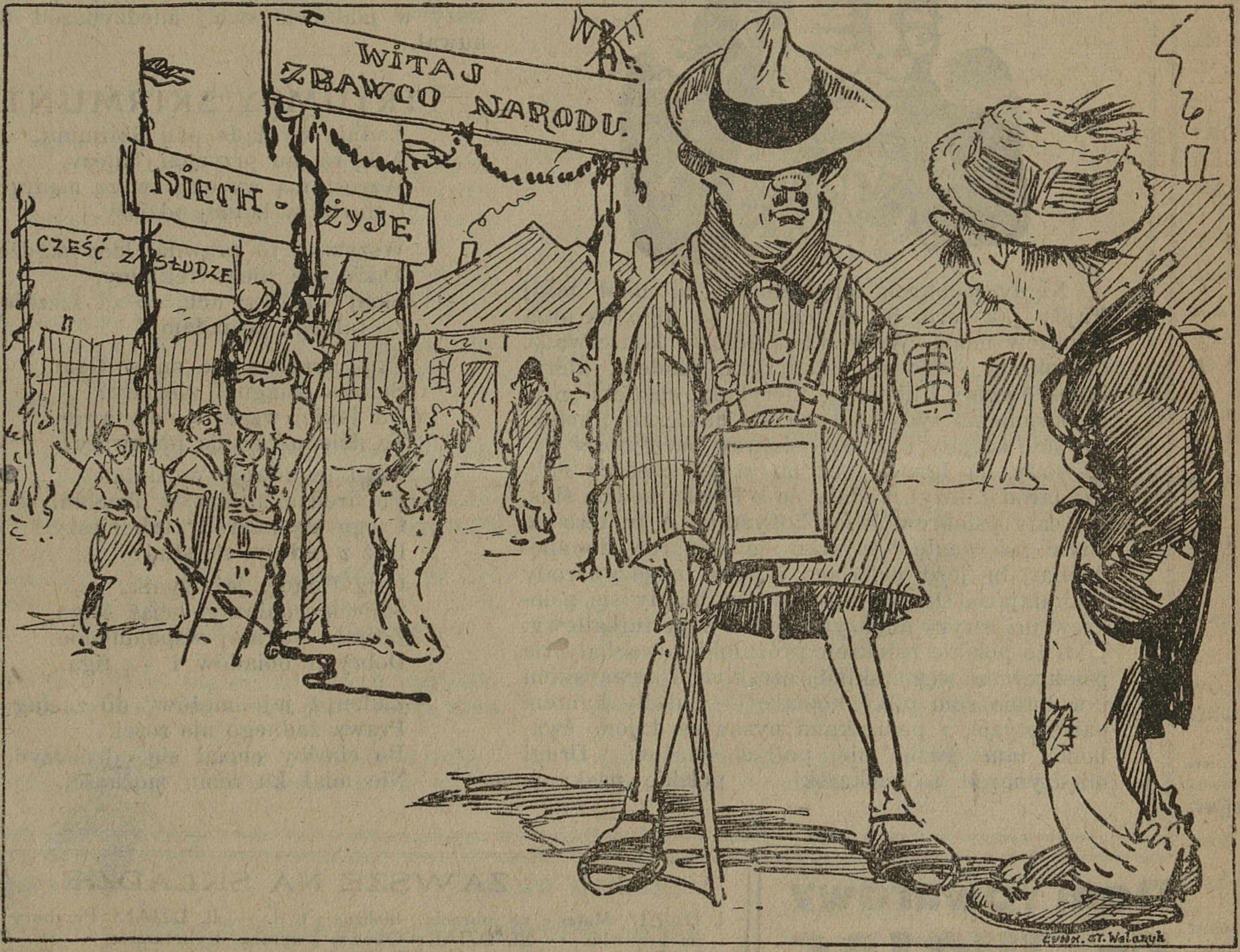
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ"
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 80 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 300 MKP.
Cena egzemplarza 80 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

W PIPIDÓWCE.



Przejezdny. Panie łaskawy, dla kogo stawiacie tę bramę tryumfalną?

Miejscowy. Nie wiemy, ale teraz panie dzieju tak wszędzie włóczą się nasze ministry i dygnitarze, że pewnikiem jakiś i o nas zawadzi. Zamiast więc na poczekaniu łapu-capu, wolimy gruntownie bramę przyrychtować.

OD WYDAWNICTWA. Z powodu olbrzymiego podniesienia kosztów druku i papieru podwyższamy prenumeratę i cenę pojedynczego egzemplarza na 80 Mkp.

Całoroczna prenumerata w Ameryce kosztuje 4 Dol.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prenumerata Tygodnika „Djabeł" wynosi wraz z przesyłką pocztową miesięcznie **300 Mkp.**

Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:
Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



Nigdy psiokrew międzynaród ni mioł takij frajdy jak tero, bo ci nastała na nigo okrutna psiokrew moda. Wszystkie psiokrew konserwaty, dymokraty, lodowcy, stańczyki, jendeki, klerykalne liberały i liberyjne klerykały, chadeki ‚gdyki, katolickie żydy, kosobuckie miszczany, holeksowskie socjały i jensze psiokrew partejności wydziwiały na Ignaca bez lat trzydzieści co międzynaród założył. Pedały co z Polską bedzie ślus, a i cały psiokrew świat kopyrtnie. A tu tero po onym psioczeniu wszystko sie psiokrew do międzynarodu jezd pchające i nowe międzynarody zakładające. Oprócz Ignacowygo ulągły sie psiokrew już cztyry międzynarody. Pirszy futballowy, jako że polskie psiokrew próżnioki powąchały sie psiokrew z węgierskimi, czeskimi i szwabskimi i w kupie som piłkę kopiące — puściły kantem patrejotyzm, z pepiczkami pyska se dajom, śwabom tam gdzie nie potrza włażom. Drugi międzynaród to paskarski — polskie paskarze trzymajom psiokrew grabę z obdziraczami jenszych psiokrew landów pode hasłem: „Sufragany całygo świata łączcie sie ze sobom"! Nastympnie lągnie sie tero psiokrew międzynaród chłopski — naprzódzi grypsał o nim Piast, a tero pan Witos, hyrbu Dojlida, ślachcic z Wierzchosławic, jadzie psiokrew do Bułgarów, coby tam z jakimciś Stambulkiewicem założyć chłopską międzynarodówkę (w Poznaniu pokropiono już Witosa na szczęśliwom drogę). A czwarty międzynaród to bedzie miszczański, bo zjachały sie psiokrew miszczany do Lwowa i uchwaliły miszczańską międzynarodówę. Możno jeszcze dodać co już dawno psiokrew majom swojom międzynarodówę muzykanty fortepijańskie, rżnięte, dęte i śpiwające, bo niby jak ten Marek po piekle, tak one szwendają sie ino po całym świecie bębniące i piszczące i cały szczurzy naród wypędzające i prześladujące. Pedała mi Mańka co i brzany chcom zrobić swój międzynaród brzański, w cylu wymiany kawalirów, jako że w niektórych landach jezd brak tego koniecznygo do jeich życia artekułu. Zakłada tyż międzynarodówę psiokrew jenteligencja wołająca „Jenteligenty całygo świata starajta się w kupie o buty"!

Tak ci chwała Ignacowi, co on psiokrew pirwszy w makówie swoij międzynaród wykumbinuwał.

TRYUMFY SKIRMUNTA.

Ładnie wygląda pan Skirmunt,
Ach, to mu przyznać należy,
Wzrost ma wysoki, twarz mądrą
I chodzi w ładnej odzieży.

Wszystko to prawda, lecz skądże
Takie dla niego reklamy,
Skąd wrzawa: ach, co za szczęście
Że takiego posiadamy!

Skąd wrzawa, że on w Genui
Sukces osiągnął niemały?
Na jakiej wsparte podstawie
Te dziennikarskie pochwały?

Skąd te owacje wspaniałe
Po drodze, nawet w Trzebini —
Czego się „naród" tak cieszy
I aż z radości się ślini?

Całą Genuę, jej wynik,
Śmiech ironiczny wciąż ściga,
Zostało po niej wspomnienie
Dobrych obiadów i — figa.

Żaden z jej „mężów" do zasług
Prawa żadnego nie rości,
Bo choćby chciał się odznaczyć
Nie miał ku temu możności.

Więc skąd te surmy pochwalne
Po czynie takim jałowym?
Stąd, że tam było pismaków
Kilku na koszcie rządowym.

Wdzięcznością zatem wiedzeni
O wielkim trąbią sukcesie,
A ogół przez nich tumanion
„Mężowi zasług“ hołd niesie.

Nie chcemy wątpić w zdolności
Dyplomatyczne Skirmunta,
Lecz sukces jego w Genui
Z cetnara zniżmy do — funta.

Z CHWILI.

Warszawa posiada dość mecenasów. Najgłośniejszym jest p. Baytel.

Ten Baytel, szklarz, a więc nie inteligent rzuca miljony (rozrzucił ich już ze 30) na młodzież, na oświatę, na instytucje naukowe, na filantropję...

Posiadamy i my w Krakowie mecenasa w osobie p .dyrektora teatru, redaktora, prezesa oratoryjnego, właściciela drukarni i wielu kamienic, posła na sejm itd. słowem p. Marjana Dąbrowskiego.

Mecenas ten świeżo wielkim sumptem urządził konkurs szybkobiegaczy i bankiet na cześć nożnych bohaterów.

Szklarz popiera głowę, inteligent mecenasuje nogom.

Rząd warszawski zdobył się na stanowczość, a mianowicie wystąpił przeciw nielegalnemu zachowaniu się słońca.

„Legalna rachuba czasu — czytamy w „Dzienniku ustaw“ — obowiązuje wszystkie władze i urzędy państwowe. Doba zaczyna się legalnie w momencie dołowania słońca średniego w południku 15° na wschód od Greenwich. Zegary znajdujące się w miejscach publicznych wskazywać powinny czas legalny“.

Ustępstwo uczyniono tylko dla zegarów słonecznych — tym wolno nielegalnie stosować się do nielegalnego słońca.

Cała prawie prasa potępiła pornograficzno-senzacyjne, szkodliwe wydawnictwa „Lektora“.

Taż cała prawie prasa pisała jednocześnie dytyramby na cześć Przybyszewskiego i wynosiła jego zasługi dla społeczeństwa.

Obecnie taż prasa ogłasza, że redaktorem wydawnictwa „Lektora“ jest Przybyszewski i że urządzono 5-letni jubileusz jego redaktorstwa.

Naród nasz umie nagradzać swych największych synów, w imię maksymy: jaka praca, taka płaca.

Aktor Zelwerowicz zawarł umowę z dyrektorem teatru Polskiego Szyfmanem, mocą której otrzymywać będzie pensji miesięcznej miljon dwieście tysięcy marek!

Ale to nie największy jeszcze syn naszej ojczyzny. Aktor Fertner, dyrektor teatru „Komedja“ za kierownictwo, reżyserję i występy zażądał 2 miljony miesięcznie, ale przyznano mu pono *tylko* 1,800.000 miesięcznej gaży.

Cześć społeczeństwu, które rozumie jacy ludzie stanowią jego chwałę i jak należy wynagradzać największych genjuszy.

Nic nam dzienniki nie doniosły o pobycie we Lwowie kard. Merciera, prezydenta Poincarego i marszałka Focha, o czem dowiedzieliśmy się dopiero z komunikatu, że „uroczyste *wręczenie*“ tym mężom doktoratów uniw. Jana Kazimierza odbyło się 30 maja w auli uniwersytetu lwowskiego.

Oczywiście być musieli, jeżeli im doktoraty... wręczono.

W ostatniej chwili obserwatorjum krakowskie w komunikacie przysłanym do dzienników donosi, że słońce zdecydowało się zastosować do uchwały sejmowej.

„Słońce — podaje dosłownie komunikat — będzie wschodzić i zachodzić o godzinę wcześniej“.

Należy z uznaniem powitać ten obywatelski czyn słońca, zrywającego z tradycją kilkudziesięciu czy kilkuset wieków.

Komunikat obserwatorjum do dodatnich stron tej reformy zalicza, iż „przyczynia się ona do większego jeszcze rozpowszechnienia słusznego poglądu, że czas zależy raczej od prawodawcy niż od słońca“.

Spodziewamy się, że pracodawcy, podzielający to zapatrywanie, zechcą pójść dalej w tym kierunku.

Byłoby np. rzeczą bardzo pożądaną, żeby sejm uchwalił, iż słońce ma staranniej ogrzewać ziemię, gdyż słońce nie stosuje się do ustalonych terminów i wskutek ich lekceważenia wiosna rozpoczyna się u nas dopiero w połowie maja, zamiast w końcu marca, a jesień kończy się w październiku, zamiast z końcem grudnia.

Również byłoby pożądanem, aby słońce w zimie zechciało wstawać choćby o godzinę wcześniej, a kłaść się spać przynajmniej o dwie godziny później.

FILATELIŚCI.

W zacisznej sali, zdala od rozgwaru
Siedzą spokojnie i myślą skupieni,
Badają znaczki wśród dymu oparu,
Każdy coś liczy, dowodzi i ceni...

„Błędnodruk“, „próbne“, „ząbkowane“, „cięte“,
„Serje“ lub „bloki“, druk w „słabszym kolorze“
Krążą z rąk do rąk, czyste i nietknięte
Jest podaż — popyt — płaci, co kto może.

Ten się „Lewantem“ rozpieszcza miłośnie
Kładzie pod lupę, jaki naddruk patrzy
Potem jak kupił, powiada radośnie
„Pocatę Polską“ — okaz coraz rzadszy —

Ten skarbu dobył z kieszeni plik cały
„Pocztę zieloną“ ów chciwie ogląda,
Kupiłby tanio... (lecz „gość“ jest ze skały
I za nią dziwnie wysokich sum żąda).

Ten ma „dublety“, ów „makulaturę“
Ten w szczypce chwycił „Puck“ i nim porusza.
„Kto daje węcej“ — (on chce złota górę,
Bo myśli, że ma w ręku „Maurycyusza“).

..Gwar coraz cichnie — koniec posiedzenia
Wychodzą zwolna.. różowe humorki
Ci się spotkają...! Bez porozumienia
I w krótkim czasie... w uzdrowisku „Tworki“.

Juljusz Sulima.

U POŚREDNIKA MAŁŻEŃSWA

Szymchę Bajselnika nawiedził pan Józef X., prosząc go o wynalezienie mu odpowiedniej „partji“.

— Mnie wszystko jedno — mówił — stara, ślepa, głucha, głupia, chuda czy tłusta, może być nawet garbata, byle tylko miała pieniądze.

— Ny, — odpowiada na to pan Szymcha — ja mam dla pana dobrodzieja taki osoby. Una jest taka jak pan chce: trochę ślepa, trochę krzywa i bardzo głupia. Ma 3 miljony marek. To ja ją panu dobrodziejowi dam, tylko musi mnie pan dacz zadatek dwa tysięcy marek.

— Co? co? — oburza się pan Józef — a cóż pan myślisz że jabym się żenił, gdybym miał dwa tysiące marek?

U LEKARZA.

Pewien znany krakowski lekarz specjalista umieścił w swojej poczekalni tablicę z następującym napisem:

„Celem uniknięcia straty czasu upraszam P. T. Pacjentów aby do mojego pokoju wchodzili zupełnie już rozebrani“.

Pewnego dnia wchodzi do gabinetu naszego lekarza jakiś pan kompletnie ubrany.

— Czyś pan nie czytał ogłoszenia? — woła lekarz zirytowany. — Proszę się rozebrać i potem dopiero wejść!

Za chwilę zjawia się ów facet nagi jak Adam.

— Proszę się zbliżyć — mówi doktór. — Co panu brakuje?

— Brakuje? nic mi nie brakuje... ja jestem z magistratu egzekutor... względem podatku dochodowego.

FANATYK.

— Niech pan napisze — powiedział mi pewien fanatyczny abstynent podczas gwałtownej polemiki o monopol tytoniowy — że cała ta sprawa jest potworna! Jeden czynnik walczy z drugim o to, kto ma ludzi truć tytoniem: rząd czy fabrykanci prywatni!

— Drogi panie — tłumaczyłem mu — ludzie nie przestaną palić, więc tak czy owak sprawa musi być rozstrzygnięta, nie można nic budować na nierealnych pobożnych życzeniach.

— Pobożnych życzeniach — mówił już gniewnie. — A ja panu mówię, że ludzie przestaną palić, kiedy wzrośnie uświadomienie, kiedy się przekonają, że to straszna trucizna...

— Czy taka straszna? Kiedy Wolterowi, który dużo palił, powiedział to jego lekarz, Wolter odrzekł: „Ja już siedemdziesiąt lat się truję“...

— To są wyjątki! — krzyczał abstynent. — Nie zna pan odnośnych statystyk, nie zna pan setek rozpraw medycznych na ten temat... Czy pan widział płuca palacza po śmierci? Zresztą poza kwestją zdrowia, jeszcze jest tu jeden ważny wzgląd: oszczędność! Ile wy pieniędzy puszczacie z dymem!...

Przytoczył mi dużo argumentów i miał sporo racji, ale ponieważ nie lubię fanatyków, opowiedziałem mu anegdotę amerykańską o paleniu i oszczędności.

W Ameryce rozwija szeroką działalność Liga walki z paleniem tytoniu. Przed olbrzymim drapaczem stoi obywatel i pali cygaro. Dochodzi doń członek owej Ligi i taka zawiązuje się rozmowa.

— Niestety, pan pali... Ileż pan płaci za to cygaro?

— Palę tylko najlepsze, płacę pół dolara za sztukę.

— Ile cygar wypala pan dziennie?

— Dziesięć, piętnaście...

— A ile lat pan już pali?

— Trzydzieści.

— Czy pan wie, że za pieniądze, które pan puścił z dymem, mógłby pan być właścicielem tej kamienicy?

Na to palacz do abstynenta:

— Czy pan pali?

— Ale skądże, niech mnie Bóg broni!

— A czy pan ma dom?

— Nie, nie mam.

— No widzi pan — to jest mój dom!

Anegdoty tej nie należy opowiadać wśród młodzieży...

NA WSI.

Doktór po zapisaniu pijawek przychodzi do baby i pyta:

— Jakże pijawki pomogły waszemu?

— E! ledwie dwie mógł zjeść surowe, a resztę musiałam mu upiec.

CZŁOWIEK I ZWIERZĘTA.

Największym niewolnikiem jest dziś człowiek wolny.

Na łące, w oborze
stworzenie Boże,
pędzące żywot leśny czy też polny
śród drzew i traw,
na zna krępujących praw,
z których każde zabija i dusi...

Zzdrościć można zwierzętom:
nikt ich nie zmusi,
aby służyły królom albo prezydentom...

Wilk, wolne zwierzę,
wie, że
nie zagraża mu nigdy przymusowy pobór!
Gdy chce — na własną rękę szturmuje do obór.

Niedźwiedź ma słodkie dochody,
gdy się dobierze do ula —
hula,
bez frasunku
pije miody, —
ale nie płaci podatku od trunku...

Puszcz zamieszkuje zieleń
jeleń
i łania, —
a nikt im rekwirować nie może mieszkania.

Ośle syny
szczęśliwsze są z natury
od ludzkich synów, —
nie kują lekcji po nocach,
nie zdają egzaminów,
ani matury...
I nikt im nie wymyśla od osłów
jak to się zdarza niejednemu z posłów...

Róża pachnąca
radośnie rankiem rozkwita,
śmieje się w promieniach słońca,
i nikt jej o paszport nie pyta!

Słowika pienie
radość i zachwycenie
daje całemu światu.
Słowik, choć śpiewa nocą,
wie, że go nie wygrzmocą
i nie powiodą do komisarjatu...

Niejeden wróbel darmo siedzi
na wagonu dachu
i niema strachu,
że go konduktor wyśledzi.

VOX POPULI.

(Bajka).

Jarmark. Stragan przy straganie,
Zgiełk. Glinianych kurków pianie.
Cały kotłuje się rynek...
Ten szuka czapki, ów kościanych spinek...
Jednej garnek potrzebny, a znów innej wstążki...
Są, co żądają i książki.
Uczone dzieło wśród senników leży
i tak mówi do młodzieży:
— Pójdźcie tu do mnie, o prawdy łaknące.
Ja wam rozumu fałszem nie zamącę.
Dziś myśl wasza śpi, jak suseł,
pełna uprzedzeń i guseł.
Lecz, co gnuśny przesąd wart,
łacno poznacie z mych kart.
A Sennik woła:
— Do mnie, do mnie rzesze:
za grosz każdego pocieszę.
Choć nie uczony,
jam tradycją uświęcony:
mnie czytały dziadki, babcie
i w moje prawdy
wierzyły zawdy,
więc odemnie mądrość łapcie".
Oblegli stragan ludziska:
coraz się inny kupiec przeciska
i coraz inna siermięga.
po Sennik sięga.
Aż się żachnęło
uczone dzieło.
— O ludzie biedni,
co wam z tych bredni?
— Bredni? — zaśmiał się Sennik — o, księgo mądrości:
Mam większość czytelników. Dziś czasy większości.
Co tam twoje matury, jakieś rygorozum...
gdy mnie daje pierwszeństwo zdrowy chłopski rozum.

Ben. Hertz.

RODZINA MODERNE.

— Słyszałam, że wczoraj miała pani gości?

— Nie, to były tylko osoby najbliższe: mój mąż, z którym się rozwiodłam, ze swoją narzeczoną i mój narzeczony.

LXXII. LIST KACPRA KRUPY,

WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA" z GENUY.

Wielebna Redakcjo!

Po wyjeździe z Genui wszystkich delegacji, Genueńczycy odetchnęli i zaraz zabrali się do desynfekcjonowania całego miasta. Szczególnie desynfekcjonowano te ubikacje, w których przebywały delegacje sowieckie, bo z nich wydobywały się zapachy nie do zniesienia, a nadto zachodziła uzasadniona obawa, że pozostawione robactwo rozejdzie się po całych Włoszech. Policja ku ogólnemu zdziwieniu nie stwierdziła, by w czasie zjazdu popełniono większe kradzieże i tylko doniosła, że delegaci sowietów (jak mówili na pamiątkę) podczas uczt i przyjęć zabierali nakrycia stołowe. Cziczerin, który się nazwał sowieckim Bismarkiem, miał zamiar udać się do Rzymu, ale mu tego w sposób delikatny odradzono, to jest przedstawiono mu, że nie wypada, aby gdy już zanieczyścił Genuę, zabrał się jeszcze do zanie-

czyszczenia wiecznego miasta. Rathenau, chcąc zamanifestować, że Niemcy nie są w możności zapłacić Francji odszkodowania, urządził w Genui składkę na rzecz Niemiec, która jednak bardzo mizernie wypadła; sam Cziczerin dał tylko sto rubli, co do których później stwierdzono, że są fałszywe. Przed odjazdem moim, który niebawem nastąpi, poszedłem pożegnać się do króla Wiktora Emanuela, który mnie bardzo serdecznie przyjął i który oświadczając mi, że uważa mnie za najlepszego dyplomatę Europy, stara się dla mnie, co teraz w Polsce jest w modzie, o dyplom padewski doktora filozofji z tem zastrzeżeniem, że tytuł ten będzie dziedzicznym do piątego pokolenia. Co do Ukraińców mówił, że dotychczas miał dla nich dużo sympatji, ale od czasu gdy wyodrębnienie Galicji wschodniej i szeroką autonomję chcą uzyskać za pomocą atentatów i rzucaniem jaj, sympatję jego zupełnie utracili. Witosa, którego pobito, bardzo żałował i radził mu, by na porażone części ciała przykładał kwaśną wodę, a bezpotrzebnie po kraju się nie włóczył. Panu Michalskiemu radził, aby bezzwłocznie zarządził powtórną daninę, bo jak skoro obecnie w Polsce porucznik pobierać będzie większą płacę od radcy Sądu najwyższego, to skarb Państwa bez powtórnej daniny tego nie wytrzyma. W końcu wspomniał, że bardzo go to cieszy, że w Krakowie ukonstytuowało się stowarzyszenie, mające na celu czczenie Danta i uczenie się języka włoskiego, bo jak skoro w Polsce jest moc analfabetów nie umiejących ani czytać ani pisać, może uczenie się języka włoskiego ten mankament usunie.

Przyszły list otrzyma Wielebna Redakcja z Hagi, dokąd udaję się, aby być obecnym przy naradzie delegatów.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 105259

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Żeśmy patryotnikami,
Nie ulega wątpliwości,
Ale wbrew temu czasami
Czynim szkodę skarbowości.
Skarb Państwa mimo daniny,
Co buła jednorazowa,
Nie ma teraz lepszej miny —
Chudy jak szczypa sosnowa.
A tu cywil i wojskowy,
Poseł i urzędnik wszelki
Doić Skarb Państwa gotowy,
Choć un patryotnik wielki!
To też minister skarbowy,
Ażeby temu zaradzić,
Chciał monopol tytoniowy
W całym kraju zaprowadzić.
Przez co jak argumentuje
Ma ogromną un nadzieję,
Miljardy Skarb zyskuje,
Deficyt zniknie, zmaleje!
Dużo jednak posłów było,
Co dla zysku fabrykantów
Przeciw temu wystąpiło,
Krzycząc głosem furyantów!
Bo, że przez to pokrzywdzony
Skarb Państwa, ich nie wzruszyło —
Że Skarb traci miljony,
A paskarzy wzrośnie siła!
Ale według megi zdania
Kłótnie dwóch partyj sejmowych,
Gwałty, krzyki, sprzeciwiania
Mylne w sprawach tytoniowych!
U nas w Polsce od dawności —
Wszyscy to dokładnie znają —
Tylko żydzi bez trudności,
Co mądre zrobić zdołają!
W ich rękach od dawne czasy
Były, będą kapitały,
Fabryki, ziemie i lasy
I bankowy przemysł cały!
Po cóż zarządzenia nowe?
Po cóż gryść orzech, co twardy?
Im dać sprawy tytoniowe,
A Skarb zyska milijardy!
Będą nowe papierosy
Nazwane stinkatorami,
I tytonie cebulosy,
Cygara zwane pejsami!

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Sprawa mody i poligamja.

Pozwólcie, że dzisiaj nie będę mówił o konferencji w Genui, bo czyny mówią daleko więcej niż słowa.

Wszystkie te tego rodzaju zdarzenia, decydujące o przyszłości świata, nie przeszkadzają naszym elegantkom w noszeniu stanu tak nisko, że mogą na nim usiąść. Sprawa obniżenia stanu posiada swoje znaczenie i zasługuje na poświęcenie jej paru słów.

Stan na łydkach cieszy się olbrzymim powodzeniem. Ten sposób noszenia paska może się skończyć zesunięciem się jego na kostki. Nie można powiedzieć, aby to było ładne, szczególnie dla kobiet nizkich i otych. Zresztą znamy doskonale z ulicy tego rodzaju obrazki.

To dobrowolne zniekształcenie figury wskazuje, że nie chodzi zupełnie o to, aby moda była ładna. Wystarczy aby moda była modą...

A kiedy mowa o kobietach, to kilka słów i o... poligamji.

Jeden z publicystów angielskich propaguje w prasie ideę wielożeństwa. Wskutek obecnych stosunków zyskała sobie ona wielu zwolenników. Wojna zwiększyła znacznie ilość kobiet w stosunku do mężczyzn i jedynem rozwiązaniem powstałego w ten sposób kataklizmu byłoby pozwo-

lenie mężczyznom na posiadanie dwóch, ewentualnie trzech żon.

Odkrycie to nie jest nowe. — Gdy Grecja w czasach swej świetności antycznej została wyczerpana przez ciągłe wojny, ogłoszono prawo nakazujące obowiązkową bigamję. Sokrates, największy filozof świata, jako posłuszny obywatel, pojął również drugą żonę. Było to z jego strony wielkie poświęcenie dla ojczyzny, gdyż miał on dosyć jednej, która jak wiadomo z historji odznaczała się czupurnością i zgryźliwością. Jest rzeczą nader interesującą, że sława złej Ksantypy doszła do naszych czasów, podczas gdy druga żona, słodka i miła, pozostawiła po sobie w dziejach ślad bardzo nikły.

II. „Brudas".

Tej niedzieli siedziałem na werandzie kawiarni, tuż obok jakiś starszy gość czytał gazety.

Podchodzi do niego dziewczynka, proponując mu kupno wiązanki kwiatów i skarżąc się, że jeszcze dzisiaj nic nie jadła.

— Poszła, precz! — mruknął gość, nie odrywając oczu od gazety.

Nadeszły panie od zbiórki, chcąc mu przypiąć znaczek do rękawa.

— Dla kogo to? — spytał opryskliwie.

Wymieniły jakiś komitet Polek.

— Już posłałem wprost... na ulicy nie daję nic! — warknął.

— Ależ to bydlę! — pomyślałem sobie.

— Płacić! — zawołał. — Herbata i bułka.

— Sto dwadzieścia marek — obliczył kelner.

— Czysta herbata...

— Sto dwadzieścia marek.

Rzucił pieniądze na stół i syknął przez zęby:

— Bandyty...

— Papierosy! — krzyknął na odchodnem.

Kelner podał mu egipskie.

— Po czemu?

— Dwadzieścia pięć marek.

— Przecież cena jest dwanaście.

Kelner wzruszył ramionami.

— Psiekrwie! — zaklął i wrzucił papierosy napowrót do pudełka.

Wstał, aby wyjść. Teraz zobaczył mnie, podszedł do mego stolika i przedstawiwszy się, zapytał:

— Czy to pan pisał o tej nędzarce, co na rynku zbiera odpadki po przekupkach...

— O cóż idzie?

— Bo ja kazałem żonie tę kobietę wyszukać, zaopiekowałem się nią i jej dziećmi... Zgroza, jaka tam była bieda, ale teraz mają już dobrze. Gdyby pan znów natknął na coś podobnego, to proszę mi dać znać. Nie zależy mi na kilkunastu, albo i na kilkudziesięciu tysiącach, gdy idzie o prawdziwą nędzę...

Podał mi swój adres i odszedł.

Br.

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

MIODOSYTNIA ZAŁOŻONA w ROKU 1841.
KAZIMIERZA ROBACKIEGO
w Krakowie, ul. Sławkowska l. 26.

RESTAURACJA MIESZCZAŃSKA
∴ KAROLA NIEDZIAŁKA ∴
Kraków, ulica Florjańska l. 19.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, oraz przyrządy gumowe. — Telefon 31.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2 PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better w Krakowie, ulica Gertrudy l. 8. Nr. Telef nu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

ELEKTROMOTOROWA FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH WŁADYSŁAWA ZIELIŃSKIEGO w Krakowie, ulica Sławkowska l. 11.

BOLESŁAW WIERZEJSKI MAGAZYN NOWOŚCI KRAKÓW—RYNEK
Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowych Kraków, Floryańska 3.

REIM-Ska, Kraków
polecają najtaniej:
BENZYNA aut. i do czyszczenia.
FARBY, LAKIERY dla potrzeb domow.
LAKIERY DO KAPELUSZY.
SPORT LETNI:
Rakiety i piłki tennisowe. Piłki nożne.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą
M. Król i S. Rodakowski
w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
sprzedaje najtaniej
Wszelkie towary tekstylne, Bieliznę i trykotaże
Sprzedaż hurtowna i detajliczna.

Skład papieru i galanteryi
Michał Słomiany
Kraków, Sławkowska 24.
Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie. Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domnia. Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Zespół inżynierów
POLKRES
Spółka z ogr. por.
Kraków, Dunajewskiego 1. III p.
Telefon Nr. 1034.
Dostarcza wagonowo i terminowo: Węgiel z Zagłębia Krakowskiego i Dąbrowskiego doskonały dla opału i celów fabrycznych drzewo kopalniane, wapno, cegłę i inne artykuły budowlane.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca
Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej
DYMKI, DRELICHY, RĘCZNIKI, SZYRTINGI I PŁÓTNA NA PRZEŚCIERADŁA.
Wyprawy dla niemowląt
Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne
na zamówienia.

FARBY dla Malarzy: suche, ziemne, fasadowe. anilinowe. Olejne dla Artyst. Pokost lniany, lakiery powozowe, politurowe. **Pendzle, szczotki.**
BENZYNA Automobilowa, aptekarska i t. p.
Terpentyna 1-a, Salmiak, i wszelkie Chemikalja.
POLECA FIRMA:
Fr. LENERT
ul. Sławkowska l. 6.
Nr. telef. 104.

Wiktor Bromowicz
w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca
Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH
Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.
Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fotografii. Jak wywołanie, kopiowanie i powiększenia przy bardzo niskich cenach.

KAZIMIERZ OGORZAŁY
W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11.
TELEFON Nr. 3004.
HURTOWNY I CZĘŚCIOWY SKŁAD DROŻDŻY SPIRYTUSOWYCH, TOWARÓW KORZENNYCH I KOLONIALNYCH, WIN, WÓDEK I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY SKŁAD NAJLEPSZEGO MYDŁA DO PRANIA.

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie wyroby szczotkarskie,
Sznurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej
Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.
STANISŁAW BARAN
FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.
LWÓW, UL. AKADEMICKA L. 26.
POLECA:
CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.
WŁASNE WARSZTATY. **CENY KONKURENCYJNE.**

W. KUCHARSKI
SPÓŁKA AKCYJNA
FABRYKA DRUTU i WYROBÓW DRUCIANYCH
(przedtem) J. GÓRECKI i W. KUCHARSKI i Ska Tow. Akc.
KRAKÓW-PODGÓRZE, ROMANOWICZA L. 5.

MASOWA PRODUKCJA DRUTU I WYROBÓW DRUCIANYCH

I. DRUTY
żelazne twarde i żarzone, pocynkowane, miedziane. **Drut** sprężynowy twardy galwanizowany. **Drut** dla telegrafów i telefonów. **Druty** kolczaste, zwykłe i pocynkowane.

II. WYROBY DRUCIANE.
Druciane siatki plecione do wszelkich ogrodzeń. Siatkowe ochrony pasów transmisyjnych, maszyn, schodów, okien dachowych i t. p. **Druciane** rafy (siatkowe) do żwiru, węgla, kamienia i t. p. **Druciane** tkaniny. **Druciane** materace do łóżek z siatki sprężynowej w ramach żelaznych.

III. WYROBY ŻELAZNE.
Kompletne ogrodz. placów, gazonów. **Bramy** i bramki żel.-blaszane, siatkowe itp. **Żelazne** wiązania dachowe, okna fabryczne, inspekt. itp. **Meble** żelazne zwyczajne dla: szpitali, koszar, baraków itp. Fachowe porady, koszt. itp bezpłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.